

ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIEMU SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

<p>WARUNKI PRZEDPŁATY:</p> <p>W Płocku i w Łomży: Rocznie rs. 5, półroczn. rs. 2 k. 50, kwartalnie rs. 1 k. 25. Za odnośnienie do domu miesięcznie k. 5.</p> <p>Z przesyłką pocztową: Rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 k. 50.</p> <p>Zagranicą: Rocznie rs. 8, półrocznie rs. 4, kwartalnie rs. 2.</p>	<p>Numer pojedynczy k. 5.</p> <p>Za zmianę adresu dopłaca się kop. 30.</p> <p>Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kolporterzy po miastach i miasteczkach.</p>	<p>Adres wydawnictwa:</p> <p>w Płocku Rynek Kanoniczny.</p> <p>W oddziale Łomżyńskim:</p> <p>Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.</p>	<p>Przedpłatę i ogłoszenia najlepiej przysyłać wprost do redakcji.</p> <p>Recepty nie zastrzeżone nie zwracają się.</p> <p>OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz petitiwy lub jego miejsce. Za następne razy kop. 6.</p> <p>REKLAMY na 1 stronie po kop. 20 za wiersz.</p> <p>NEKROLOGIA wiersz kop. 15.</p> <p>W Warszawie przyjmują ogłoszenia agencje: Ugra (Wierzbowa 8), Piotrowskiego (Senatorska 26), Bergsona (Senatorska 32).</p>
---	---	--	--

Kalendarzyk tygodniowy

	Święci Kościoła R.-Katolickiego.	Imiona słowiańskie
Środa 6 wrzes.	Zachariasza	Drogowita
Czwartek 7 "	Reginy	Domoslawa
Piątek 8 "	Narodzenie N.M.P.	Radobaja
Sobota 9 "	Sergiusza	Sobieszlawa
Niedziela 10 "	Mikołaja z Fol.	Władybora
Poniedziałek 11 "	Prota i Jacka	Iściszlawa
Wtorek 12 "	Gwidona	Radzimira

Wschód słońca o godz. 5 m. 32.
Zachód słońca o godz. 6 m. 30.

Zmiana księżycy: Now dnia 5 o g. 5 m. 2 rano.

Wysok. wody na Wiśle pod Płockiem.	d. 1 wrzes.	3 stóp 1 cale.
	d. 2 "	3 " "
	d. 3 "	2 " 11 "
	d. 4 "	2 " 9 "

Temperat. w Płocku: C ^o d.	1 wrzes.	13,4	20,7	15,1
	d. 2 "	12,5	19,3	15,4
	d. 3 "	14,6	17,4	14,6
	d. 4 "	13,6	18,4	16,2

Deszczu spadło d. 1 września 12,3 mm.
" " d. 3 " 1,0 "

Jarmarki: W gub. płockiej: 11 września w Żuraminie, 12 września w Bieżuniu, Czerwińsku, Łatusku i Zakroczyminiu 13 w Ciechanowie i Przasnyszu, 14 w Skępem, 18 w Janowie, 21 w Sochocinie, 25 w Kikole, 26 w Kuczborku.

W gub. łomżyńskiej, 11 wrzes. w Mazowiecku i w Ostrowi, 12 wrzes. w Nowogrodzie, w Rajgrodzie, w Sniadowie, 20 w Ostrołęce, 25 w Ciechanowcu, 26 w Krasnosielcu, 28 w Kolnie.

Zebranie. W Środę 6 września o g. 8 wieczorem w sali hotelu europejskiego zebranie członków założycieli Towarzystwa kolarzy płockich.

KRONIKA KOŚCIELNA.

W dniu 8-ym września cały świat katolicki obchodzi uroczystość Narodzenia Najśw. Marji Panny, a między innymi nasz kościół

katedralny zdwaja ją odpustem, połączonym z wystawieniem Najśw. Sakramentu. Prałaci i kanonicy występują we wspaniałych szkarłatno-fioletowych togach, a przytem alumn seminarjum duchownego, których przez dwa z góry miesiące kanikuly nie oglądały mury katedry, w dniu tym właśnie poraz pierwszy uczestniczą w nabożeństwach, nie mało im przydając uroku.

Bo dziwnie pięknie się składa ten powrót młodzieży duchownej, różnej i ohocezej po wyuczonym wakacyjnym — z uroczystością Narodzenia Matki Bożej. W proggu nowego roku szkolnego, z pieśnią na ustach i z jarzącymi w ręku świecami, wita ją lewicy wschodząca na widnokrąg świata Gwiazdę morza, zwiastującą blizkie już Odkupienie. Czujesz, że drga w śpiewie tej dziatwy Marji i radość fizyczna z poczerpniętego z pól i lasów zapasu zdrowia, i radość duchowna, że się skończyła tęsknota za tą oazą Bożą nauki i życia koleżeńkiego, a teraz powitaniem Jutrzenki Zbawienia, nawiązuje się przerwana nić pracy przygotowawczej do kapłańskiej misji zbawienia bliźnich...

Wiadomo, że krom Bożego Narodzenia, Kościół dwie tylko uroczystości narodzin obchodzi: Najśw. Dziewicy, dla tego, że jest niepokalanie (t. j. bez grzechu pierwородnego) poczęta — i Zbawicielowego Posłannika, św. Jana Chrzciciela, który już w łonie matki swojej był uświęcony. Żaden inny święty, choćby największy, nie ma już podobnej uroczystości, bo każdy z nich — jak i wszyscy ludzie — przyszedł na świat nieprzyjacielem Boga, skalany przez grzech pierwородny. Jeżeli zaś kościół o dniach poświęconych świętym męczennikom używa wyrażenia *dies natalis* (urodziny), to należy rozumieć o dniu ich śmierci chwalebnej, jako o dniu narodzin

dla nieba. Na tej również zasadzie opiera się nasz piękny zwyczaj chrześcijański, że nie obchodzimy jak Niemcy dnia naszych urodzin (Geburstag), lecz dzień imienin, a więc pamiątkę chrztu świętego, który zmył z naszej duszy plamę grzechu pierwородnego, a wycisnął na niej pieczęć Chrystusową, jako znak naszej przynależności do Boga *).

Kto byli rodzice Najśw. Panny? Księgi Ewangelij nie o tem nie mówią; natomiast starożytne podanie, mające dla wszelkiej historii znaczenie pierwszorzędne, wskazuje na świętych: Joachima i Annę. Co do miejsca tych przebogostawionych Narodzin, to podanie dziejowe się rozdwaja, mówiąc już-to o Jerozolimie, już-to o Nazarecie. To ostatnie jednak, jako starożytniejsze, jest tem samem więcej prawdopodobne, i w takim razie Matka Boża przyszlaby na świat w tym samym domku, w którym przyjęła Zwiastowanie anielskie, i w którym Dziecię-Jezus się choowało, i który wreszcie znajduje się obecnie w Loreto, we wspaniałej świątyni.

Na uroczystość Narodzenia Najśw. Marji Panny czyta się Kościół Ewangelję o rodowodzie Chrystusa Pana z królewskiego domu Dawida. Tak przepowiadali prorocy i tak się

* Nie mogę się tu tu powstrzymać od uwagi, jak namacalne są dowody grzechu pierwородnego, przeciwko któremu rozpowszechniła się iluzja o idealności natury człowieczej. Wniósł tę iluzję do myśli europejskiej Rousseau, który jednakże każe strzedz wychowawcy swego Emila przed zmię podębami, objawiającymi się pomimo odrodzenia go zupełnego od zaraźliwych wpływów świata. Skąd się te złe popędy biorą, nawet w izolowanym od cywilizacji Emilu? I w rzeczy samej: natura ludzka, przynajmniej w dziecku, byłaby idealna, gdyby nie grzech pierwородny. Tymczasem właśnie dziecko objawia najwięcej barbarzyństwa, które trzeba zglądać przez chrześcijańskie wychowanie.

też stało. Ale zachodzi tu pewna trudność, gdyż św. Mateusz wyprowadza genealogję nie Najświętszej Dziewicy, ale św. Józefa, mniemanego — jak mówi św. Łukasz — ojca Pana Jezusa, a w rzeczywistości tylko Jego opiekuna. Z tego więc, że św. Józef był potomkiem Dawida nie wypływa jeszcze, aby z tegoż rodu pochodziła i Matka Boża, a więc i Syn Jej jedyny. Owoż ta luka w drzewie genealogicznym Chrystusa Pana i Jego Matki wypełnia się tą prostą uwagą, że według prawa Mojżeszowego, zapobiegającego nierówności w podziale majątkowym wśród pokoleń i rodów, każda jedynaczka była obowiązana wchodzić w związki małżeńskie z obluźnicami, pochodzącymi z tegoż, co i ona pokolenia i rodu; a właśnie N. Panna była jedynem dzieckiem Joachima i Anny, i przeto rodowód Jej obluźnica jest tem samem rodowodem Marji i Zbawiciela, jako człowieka.

Zwrócić też należy uwagę na znamienity zwrot w omawianym rodowodzie, stanowiącym Ewangelję na uroczystość Narodzenia Matki Bożej. Gdy mianowicie Ewangelista stał się łączycielem jednego pokolenia z drugim wyrazem: *zrodził*, to gdy przychodzi do Marji, nagłe mówi: „męża Marji, z której narodził się Jezus, którego zowią Chrystusem.” Jest tu więc jeden z najsilniejszych, kategoriycznych dowodów dziewiczego macierzyństwa Najśw. Panny.

Uroczystość Narodzenia Matki Zbawiciela, według wszelkiego prawdopodobieństwa jest starożytna, jak sam chrystjanizm, lubo dopiero wiek V, daje nam o niej pewną wiadomość.

Rolniczy lud nasz, łącząc zawsze swe prace i zajęcia na ziemi z niebem przez żywą wiarę, nazwał uroczystą w dniu swych Narodzin Najśw. Pannę — Matką Boską Siew-

DOBRANE PARY

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Nagrodzona na konkursie „Głosu“ z funduszu ziemian Krośniewickich (62) PRZEZ Ludwikę Godlewską.

Mizerna brunetka skłoniła się i stała wyczekując, Wieżajska oddała ukłon i rzekła z wahaniem.

— Czemu mogę służyć? Mój mąż nic mi nie mówił.

— Jakto, nic nie mówił doktor? — zdziwiła się Konicowa. Musiał zapomnieć chyba, bo panna Tarczanka przyszła już dziś na lekcję.

— Na lekcję!

W głosie Wieżajskiej był przestrasz, Konicowa ciągnęła dalej.

— Na lekcję z dziewczynkami. Już czas na nie, jedna ma dziewięć lat, druga osm, duży czas... Ale niech się pani nie boi, panna Tarczanka nie zrujnuje im zdrowia, dzieciom poświęciła i swoją wiedzę i swoje pióro. No, jakże? Widziała pani kiedy taką matkę, jak doktorowa Wieżajska?

Ostatnie wyrazy były zwrócone do nauczycielki, która smutnymi oczami patrzyła na gospodynię domu. Nie otrzymałszy odpowiedzi, Konicowa chciała mówić jeszcze, lecz spostrzegła Hańkę, która się podniosła, by odejść.

— A! widzę, że pani ma gościa — zawołała, badawczo przyglądając się dziewczynie, która się skłoniła.

— Tak, panna Borska, pani Konicowa — przedstawiła cichym głosem Wieżajska i znowu przeniosła wylekły wzrok na nauczycielkę. A Konicowa teraz obie ręce wyciągnęła do Hańki.

— Panna Borska, narzeczona pana Ładysza! Bardzo się cieszę, że panią poznaję i do tego u pani Wie-

żajskiej. Wszystkie narzeczone powinny tu przychodzić. To byłoby *anti-dotum*, przeciwko dzisiejszemu zepsuciu, o którym pani pewno jeszcze nie wie, ale dowie się, zaraz po ślubie. Ocho! nauczą panią mężatki, nauczą, ja je znam!

Potrząsała obie ręce zdziwionej dziewczyny i, nie puszczając ich, zwróciła się do Tarczanki.

— Nie ma pani przy sobie swojej książki? Byłby zaraz doskonały kupiec.

Tarczanka się zarumienila.

— Nie, przecież nie noszę ze sobą i... to nie jest książka dla panien.

— Właśnie! dla panien — narzeczonych! — upierała się Konicowa i, posadziwszy Hańkę, poczęła mówić dalej, teraz tonem pouczającym.

— Widzi pani, dzisiejsze kobiety, to zbrodniarki i panna Tarczanka, która skończyła uniwersytet i pisze, wypowiedziała to w swojej książce. Umyślnie przyszedłam z nią tutaj, żeby zobaczyć, jakie na niej wrażenie robi taki wyjątek, jak nasza doktorowa, która ma dziewięć dzieci i nie narzeka. Ja mam tylko sześcioro, ale gdyby Opatrzność dała mi jeszcze więcej, nie będę szemrała. Prócz tego, trzy ochronki są pod moją opieką, bo należę do wyjątków, które rozumieją, że świat koblety, to dzieci, tylko dzieci, swoje i cudze!

Tu się wyprostowała i ze wzrastającym przejęciem poczęła wolać.

— Kapłankami jesteście! Czy pani rozumie, ile ma znaczenia ten jeden wyraz? Czy pani wie, co z tego kapłaństwa zrobili dzisiejsze kobiety. Oto za mąż wychodzą po to, żeby nie być matkami! Ale panna Tarczanka utnie leń tej zbrodniczej hydrze, pokaże społeczeństwu jego raka! i jej książka „Zwei—Kinder System“ światem wstrząśnie!

Urwała i, nagle pochylwszy się do ucha Hańki, szepnęła cicho.

— Niech pani kupi tę książkę. Narzeczona już może ją czytać, a powtóre Tarczanka wydała ją własnym kosztem, bo nie mogła znaleźć nakładcy. W dziurawych bucikach chodziła i od ust sobie odejmowała, biedactwo! Kupi pani, prawda? Ona skończyła uniwersytet i teraz daje lekcje po pięć rubli miesięcznie, doktor filozofji, słyszy pani?

Hańka słyszała. Rozszerzonymi oczami popatrzyła na mizerną nauczycielkę, w oczekującej postawie siedzącą na krześle, poczem odparła równie cicho.

— Dobrze. Przysię do pani po kilka książek, czy można w ten sposób?

Konicowej oczy błysnęły zadowoleniem.

— Można, można, jutro będę miała, pójdę do niej... Nie dokończyła, gdyż w jadnym pokoju zerwał się głośny świegot dzieci i we drzwiach stanął Wieżajski. Zobaczywszy Konicową, zmarszczył brwi, utkwil w niej oczy i rzekł wolno.

Po całym mieście pani szukają, Stefek napil się esencji octowej i ojciec tam przy nim siedzi.

— Jezus Marja! jęknęła Konicowa. Pochyliła się na krześle, potem zerwała na równe nogi i, zapomniawszy o rękawiczkach, jak huragan wyleciała z pokoju.

Tarczanka wstała także i chciała za nią biec, Wieżajski ją powstrzymał, a Wieżajska poczęła płakać.

— Esencji się napil, aniółek biedny, o mój Boże! Do Tworów powinien ją Konic oddać, gospodynię do dzieci wziąć, ale uratowałaś robaku, powiedz?

Doktor zatarł ręce, poszedł witać Hańkę i już się śmiał.

— Nic nie będzie smarkaczowi, ale nastraszyłem babę, co? To wrona dopiero! Aby krakać potrafi — wolał, a dowiedziawszy się, że Hańka przyszła do niego o poradę lekarską, przeprosił ją i zajął się wpięciem panny Tarczanką.

(C. d. n.)

na, iż w porze siewów ten dzień święty wypada. I wyobraźnia ludu przedstawia sobie wtedy jedną z tych cudnych legend, jakie zebrał Gawalewicz w „Królowej Niebios.” Matka Boska siewie pszenicę, a ta rośnie patrzący, falując pod technieniem wiatru. Aż tu nadbiegają siepacze Heroda, goniący św. Rodzinę. Patrzą, chłopiec żnie pszenicę i pytają go o świętych Zbiegów; a on na to: Przechodzili tedy, ale wtedy, gdy miał tę pszenicę!

Dlatego też Matka Boska Siewna błogosławi siewom, aby Jej dzieci głodu nie zaznały.
X. I. Ch.

Przyczynę do mapy archeologicznej gub. Płockiej.

Korzystając z wolnego czasu i ładnej pory prof. Tarczyński, bawiąc w Turowie, rozpoczął znów rozkopywanie znajdującego się tam, a znanego już czytelnikom „Ech” kurhanu. Owozem tych poszukiwań dokonanych 11, 12 i 14 sierpnia b. r. było znalezienie 4-ch grobów rządowych niezbyt wprawdzie bogatych pod względem archeologicznym, bo zaledwie w jednym z nich znaleziono mały nożyk żelazny, niezmiernie jednak ciekawych i ważnych dla antropologii początków naszej przeszłości historycznej. W odkopanych grobach znaleźliśmy 4 szkielety, z których 3 należały do ludzi dorosłych o niezmiernie silnie rozwiniętych kościach, 1 zaś do dziecka — właściwie wyrostka zapewne płci żeńskiej z niewykształconymi jeszcze zębami trzonowymi. Z 3 szkieletów dorosłych 2 dały się wymierzyć i przy pomiarach 1 (ze zranioną czaszką) okazał długość — 184 ctm., drugi zaś 195,5 ctm.; trzeci jako pozabawiony dobrze zachowanej głowy — dla pomiarów wzrostu nie mógł być użyty. Czaszki wszystkie długogłowe o wskaźnikach głównych 69,71 (dziecinna); 67,18 — (zraniona) i 73,50. Najciekawszą, bo niezmiernie rzadką, a może jedyną, znalezioną dotychczas na terytorjum dawnej Polski, okazała się czaszka o wskaźniku 67,18 — pochodząca od szkieletu o 184 ctm. długości, na połączeniu bowiem kości ciemieniowych z czołową znajduje się w tej czaszce brak o 7,3 ctm. długości a 5,7 szerokości. Dziura ta, obejmująca część kości czołowej jako też i części obydwóch kości ciemieniowych, kształtu zbliżonego do połowy średniego topolowego listka z zachowanym całym ogonkiem — ma kierunek ze strony prawej, z góry i z tyłu, ku dołowi przodowi i ku stronie lewej. Brzegi rany równe, z gruba zaledwie faliste okazują się zgrubiałymi, gładkimi — w zupełności zalanymi, a kierunek ich i charakter wskazuje, że właścicielowi owej zranionej czaszki zadał widocznie wróg stojący przed nim i nieco ze strony lewej cios — zapewne — czekaniem, co spowodowało przecięcie i odłu-

panie kości. Rana ta jednak nie była śmiertelna, gdyż, w przeciwnym razie na przecięciu kość nie byłaby zgrubiałą i gładką lecz dziurkowatą. Być może, że jakiś starodawny lekarz pomógł nieco naturze i usunął odłamane lub nadłamane kostki przy pomocy noża, lub jakiegoś innego narzędzia. Że takie rękoczyny naszym prapradziom z przed 10 wieków były znane — dowodem chociażby jedyna w granicach Królestwa znaleziona w tym samym turowskim kurhanie przez prof. Tarczyńskiego czaszka z otworem wyrzniętym za pomocą noża niezmiernie kształtnie, którą to czaszkę opisał dr. Dudrewicz. To co dopiero przytoczyłem wraz z tem, co podał prof. Tarczyński w swych notatkach, umieszczanych poprzednio w „Echach”, każe nam zaliczyć Turowo do najbardziej ważnych stacji archeologiczno-antropologicznych, dostarczających nam wiadomości o cechach fizycznych, zajęciach, sposobie życia i wojowania naszych przodków. Przy sposobności niech mi będzie wolno jeszcze raz najprzejmiej prosić wszystkich Szanownych Czytelników „Ech”, o zachowywanie i wysyłanie do mnie, do prof. Tarczyńskiego lub do Redakcji „Ech” wszystkich znajdujących na starych cmentarzyskach, żalach, wadłach a wreszcie w torfowiskach, czaszek i leżących okolonych glinianych, brązowych, żelaznych, srebrnych lub drewnianych przedmiotów — tak niezmiernie ważnych dla zbadania przeszłości naszego kraju.

Leon Rutkowski,
lekarz w Płońsku.

P Ł O C K.

Z Towarzystwa dobroczynności. Na ostatnim posiedzeniu rady, członkowie zastanawiali się szczegółowo nad instrukcją, opracowaną dla przytulku starców i kalek który wkrótce otwartym zostanie przy Towarzystwie dla 8 osób. Na temże posiedzeniu udzielono 1 pożyczkę w ilości 36 rb. z warunkiem spłaty po 3 rb. miesięcznie oraz wydzielono wsparcie 7 osobom w ilości 17 rb. Członkowie rady pp. Rudyński i Grabowski delegowani zostali do otwarcia puszek, mieszczących się w domach, i instytucjach, i odbioru z nich pieniędzy.

Uroczystość strażacka. W d. 3 b. m. straż ogniowa ochotnicza plocka obchodziła rocznicę swego założenia, jak w tym roku, 24 letnią rocznicę swego istnienia. W tym roku, jak wiadomo, straż nasza rozpoczęła swą działalność już według przepisów nowej „ustawy normalnej”, nie zrywając jednakże tradycji i ciągłości z istnieniem poprzednim. Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem w kościele katedralnym, w którym strażacy w pełnych uniformach z muzyką i sztandarem wystąpili Mszy Św. Poczem udano się do ma-

gistratu, gdzie ochotnicy wybierali z pomiędzy siebie przedstawicieli dziesiętników, którzy będą mieli głos na zebraniach ogólnych. O godz. 12 wyruszone w takimże szyku do Parowy na posesję browaru p. Szyfera i tu rozpoczęła się zabawa, w której oprócz strażaków przyjęły udział władze z p. prezydentem na czele, obywatele miasta i kilka pań. Wyznaczeni gospodarze częstowali uprzejmie zebranych przekąskami i obiadem na świeżem powietrzu, przyczem przygrywała znaczne wciąż robiąca postępy muzyka strażacka, oraz śpiewał chór, wyloniony ze strażaków o wcale dobrych głosach, zwłaszcza basach. Rozpoczęły się przemówienia, w których słusznie uwydatniono dzielność straży naszej, czego niejednokrotnie w ciągu swego istnienia dawała dowody. Wznoszono zdrowia naczelnika, naczelników oddziałowych, prezesa rady, władz, obywateli miasta i t. d. Zabawa udała się doskonale, gdyż bawiono się niemal do samego wieczora. W stosunku wzajemnym strażaków zauważyliśmy serdeczną iść wiążącą wspólnie drużynę tak strażaków jako i naczelników, a przystem karność młodszych względem starszych. Stosunek taki niewątpliwie wychodzi na korzyść Towarzystwu, gdyż bezwarunkowo we wszelkich takich stowarzyszeniach muszą być zachowane oba powyższe przymioty.

Przy dźwiękach muzyki strażacy puszczali się w tany, gdyż za swymi mężami i braćmi pospieszyły żony, siostry i córki. Odbyły się również wyścigi piesze a nagrody w postaci woreczków do pieniędzy i papierosów otrzymali z rąk pań następujący zwycięzcy: pp. Hajkie, Szczerbakow, K. Nowacki, Komosiński, Szymański, Banaszkiwicz, Falkowski Albert i Kotdaczewski.

Z tow. wioślarskiego. Na zebraniu miesięcznym, które odbyło się w d. 3 b. m. przyjęto przez balotowanie w poczet członków pięciu zapisanych poprzednio kandydatów. Na temże zebraniu członkowie zastanawiali się, w jaki sposób oczyścić się z strażaków, niestusznie im czynionych z powodu wypadku utonięcia ś. p. J. Bliżnińskiego. Usłuszne sylfy reporterskie opisały wypadek z najfalszyszej strony, a następnie tygodniki poważne i mniej poważne, opierając się na tych wiadomościach, wysnuły wnioski niepoehlebne dla Towarzystwa. Sam wypadek, jakkolwiek przykry, rozdepty został przez pisma do strasznych rozmiarów, co nawet w widzu postronnym musiało obudzić pewne zdumienie. Szkoda, że tygodniki nie oparły swych wniosków na przedmiotowym sprawozdaniu, pomieszczonem w naszym piśmie. Gdyby rzeczywiście fakt miał miejsce tak, jak go opisały pisma warszawskie, z pewnością nie ukrywalibyśmy prawdy i z całą otwartością zarzucilibyśmy naszym wioślarzom niedołęztwo czy tchórzostwo. Tak, w danym razie nie było.

Dziwimy się jednakże, że ci członkowie Tow. wioślars. warsz., którzy byli świadkami wypadku „siedzą cicho” nie odezwą się, nie wyświeltą ze swej strony rzeczy, pozwalają piętnować niesłusznie kolegów po wiośle. Wydaje się nam takie „milczenie” dość zagadkowym, chociaż może wygodnym.

Ochrona przy Tow. dobroczynności została w tym roku z gruntu odnowiona. W ochronie mieści się obecnie 20 sierot stałych i 50 przychodnich chłopców i dziewcząt razem. Kancelarja Tow. została przeniesioną. Dawne pomieszczenie i część wynajmowanego lokalu przerobionem będzie na przytułek dla starców i kalek. Sala posiedzeń, której brak odczuwać się dawał, utworzoną została z dwóch pokojów. Sala ta będzie służyła na posiedzenia rady i ogólne zebrania.

Kolarze amatorzy tutejsi wybierają się w d. 7 b. m. o godz. 4-ej po południu na wycieczkę do Skepego. Powrót nastąpi w piątek wieczorem. Ci, którzy mają zamiar przyjąć udział w tej wycieczce, proszeni są o przybycie do „Nowego Cyklodromu” gdzie wyznaczono miejsce zebrania uczestników.

Znany z wielu już popelnionych kradzieży niejaki Głowacki, zorganizował szajkę, która krąży na łódkach po falach Wisły, napadała na berlinki, tratwy i łódki.

Skiprzy niemiecy zwrócili się do konsula niemieckiego z prośbą o opiekę, który też całą sprawę oddał w ręce policji. Głowacki działał na Wiśle pomiędzy Płockiem a Warszawą i Włocławkiem. Policja wpadła już na trop, że Głowackiego ukrywał na statku jakiś sternik, który też został w mieście naszym aresztowany. Prócz tego pochwyciono jeszcze kilka osób podejrzanych o udział w szajce, ale Głowackiego, jak pisze „Dziennik Warszawski” nie udało się dotychczas odszukać.

Portret Mickiewicza. Księgarnia p. M. Gutkowskiego otrzymała na wyłączną sprzedaż bardzo ładny portret fotograficzny Mickiewicza, roboty p. L. Stawiskiego, wydania Musiałowskiego, odtworzony z fototypji S. Kulzenko w Kijowie.

Sam portret wieszczą mieści się w otoczeniu z roślin i kwiatów polnych. Niżej u dołu wyobrazone są widoki, przypominające wybitniejsze momenty z życia poety a mianowicie: 1) Zaosie, miejsce urodzenia. 2) Uniwersytet wileński. 3) Murawanka w Tuchanowicach, gdzie przebywała Maryla. 4) Dom mieszkalny Mickiewicza w Kownie. 5) Uniwersytet w Lozannie. 6) Collège de France; oraz widok pomnika w Warszawie. Cały obraz zajmuje więcej niż 1 łokieć kwadratowy. Cena niezwykle niska, bo zaledwie 1 rb., powinna sprzyjać rozpowszechnieniu tego obrazu. Pamiątka śliczna, powinna znaleźć się w każdym domu.

Do Skepego. Dziś o godz. 10 z rana po wotynie w kościele farnym, odprawionej przez ks. Bornika, wyruszyła na odpust

PRYZGODĄ SIOSTRZEŃCĄ.

Szedłem sobie, pewnego błotnistej przedpołudnia, na Pragę, do cioci. Trzeba wiedzieć, że moja ciocia posiada na Pradze, na ulicy Cielęcej, posesję, składającą się z podwórka, stróża, oficynki czteropokojowej i frontowego... parkanu.

Szedłem do cioci w najlepszym humorze i w najlepszym garniturze, (posiadam jeszcze drugi, ale w nim brakuje guzików i marynarki,) bo, ponieważ ciocia jest osobą godną szacunku, więc obowiązkiem nakazywał przyodziać również mocno przeziemnie szanowany garnitur, a że przytem jest starą... fel brzydki się wyraziłem, a że jest niemłoda i bezdzietną panną — zapadającą ustawicznie na zdrowiu, więc ja — będąc jej najbliższym i najukochańszym krewniakiem, miałem prawo być w najlepszym humorze.

Idę sobie, proszę państwa, jak Bóg przykazał i pałę papierosa.

W tem, około Karmelitów, mija mnie jakaś, idąca krokiem powolnym, panna, twarz której, wydała mi się dziwnie znajomą.

Mysząc, kto to może być taki, idę dalej swoją drogą, i mijam Bernardynów, skręcam na Zjazd, ale wciąż sobie myślę; kto to jest?

Nieznośna ta moja pamięć krótka!

Heż to ja przez nią miałem przykrości — niech Bóg uchwali! Raz pamiętam, będąc z wizytą u Majtkowskich, zapytałem ich córki; kiedyż będzie panna Janina, ślub? Masz tobie! zapominałem na śmierć, że w przeddzień narzeczony odsyłał pierścionek. Co się tam działo, strach pomyśleć! Mnie, niewinną ofiarę krótkiej pamięci, wzięto za złośliwca, który chce pannę szykanować, tłumacze-

nia pogorszyły tylko sprawę... A szkoda! Bo ciocia mówiła, że panna Janina, byłaby żoną akurat taką, jaka dla mnie potrzebna.

Mysząc sobie w ten sposób, dochodzę prawie do mostu.

Wtem, jakby piorun we mnie uderzył... Przypomniałem mi się nagle, kogom wyminał. Toż ta panna, którą miąłem, która na mnie spojrziała, której ja, bałwan, nie ukloniłem się — to panna Zenobja, której byłem niedawno przedstawiony, która mi się bardzo podobała, w której się podkochuję, z którą się nawet ożenię, jeżeli ciocia zezwoli!

A tu masz! nie ukloniłem się!

Co ona pomyśli o mnie? No, naturalnie, że m gbur, bez wychowania, że to naumyślnie zrobiłem... Panna się zagniewa i będzie miała rację, a jak się ciocia dowie... niech Bóg bron!

Nie! muszę się zrehabilitować!

Zawracam, pędzę, popycham przechodniów, wpadam na Krakowskie, lecę... mijam skwer, pomnik Mickiewicza wpadam na Nowy Świat — i przy Wareckiej, zadywany, zziąjany dogamam pannę Zenobję...

Już jestem od niej o kilka kroków, już, poprawiając krawat, układam w pamięci odpowiednie zdanie witające — przepraszające, gdy ona... masz tobie! wchodzi do bramy jakiegoś domu...

Ah to nic. Wiem że tutaj nie mieszka, więc wyjdzie niezadługo. Zapalam papierosa i czekam.

Mija kwadrans, półgodziny. No, poszła pewnie z wizytą, musi troszkę posiedzieć, rzecz prosta.

Tymczasem, ubiega godzina. Przeszedłem na drugą stronę ulicy i spacerując, wciąż patrzę na bramę, która ją pochłonęła tak niewczesnie...

Nareszcie wychodzi! Cóż z tego, kiedy nie sama, z nią jakaś jejmość niemłoda w burnusie. Jestem trochę nieśmiały, co mi ciocia bardzo chwali, więc mówię

sobie: teraz nie wypada... One tymczasem suną w stronę Krakowskiego Przedmieścia — ja za niemi; może się rozejdą... Gdzietam! Wchodzą do modniarki, po półgodzinie, wychodzą — aby wsiąść do tramwaju...

Dobiegam, rusza, cheć wskoczyć, pełniuteńki — niema miejsca... Przekleństwo! Biegne jak wyżeł za tramwajem... Szczęściem ruch był wielki na ulicy i wagon jechał niezbyt prędko — inaczey — bym nie nadziżył... Jedziemy, to jest właściwie one jadą, a ja biegnę... Aby mnie tylko nie zobaczyły! Ale nie, panna Zenobja jest oszczędna, wsiadły do 2-ej klasy.

Zmęczone się, czuję ból w nogach, zabiłem się fatalnie... Bogu dzięki! Na placu Teatralnym wsiadły. Zatrzymałem się nieopodal. Krawat mi się skręcił, muszę poprawić... A! jak ciocię kocham! Zgubiłem szpilkę tombakową, w kształcie kopytka cielęcego, imienninowy dar cioci... Mój Boże, taka gustowna szpilka, lubiłem ją bardzo... Ale! mniejsza! Czuję że przeciwności zaostrzają moją energię...

Patrzę na zegarek: trzecia; porównywan z ratuszowym, zgadza się. A więc już cztery godziny, chodzę, czekam, biegam, aby znaleźć sposobność powiedzenia czterech słów...

Ale gdzież one? Aha! wchodzą do składu papieru.

No, mogę chwilę odpocząć. Siadam na lawce przy budce tramwajowej i rozpinam palto, bo pomimo dnia wietrznego, cały byłem spocony. To nie żarty! Przez kilka ulic bieć za tramwajem, wystawiać się na pośmiewisko przechodniów, zniszczyć nowiuteńkie vorko-nogobrucho - kryje... (Co? udało mi się? ni z tego, ni z owe-go, z bogacilem język ojczysty nowym wyrazem...) Ale, bądź co bądź, postawię na swoim! o tak, ja mam siłę! na ten przykład, wołę!

(D. n.)

w Skępem kompanja pątników z Plocka. Kompanji przewodniczy ks. Bornik. Przy bicu dzwonów i pieśni „Pod Twoją obronę“ wyruszyło kilka tysięcy osób, większa część powróciła z kolonji, jednakże poboznych kompanja liczy do 3000 osób. Powrót nastąpi w niedziele.

Wczoraj wieczorem kompanja tak zwanych „księżaków“ zabiła pow. Łowickiego. Kompanja liczy kilka set osób.

Rozłozowanie udziałów spółki na wystawie plockiej. Zawiazana rejentalnie przez komitet wystawy spółka udziałowa celem zakupu wystawowych okazów, a następnie rozłozowania ich po 5 rubli za udział (udziałów 200, wszystkie zakupione), dała następujący rezultat. Nr. 56 otrzymał klacz „Normę“ zakupioną od Bronisława Pruskiego za 350 rb..

p. Bolesław Płoski z Sokółowa. Nr. 13 Włodzimierz hr. Grabowski ze Święcie. wolant (koszyk). fabryki Bogdana w Plocku, zakupiony za 150 rb. Nr. 112 p. Gieniusz z Radomiu otrzymał stadnika, zakupionego od p. Zygmunta Ostrowskiego z Borowic. Nr. 142 ksiądz Melcher z Poniatowa otrzymał siewniki. Nr. 131 p. Kamiński otrzymał grabie konne. Nr. 37 p. Jan Płoski otrzymał tryka z Płomian. Nr. 29 p. Sarna z Plocka otrzymała tryka z Dulska. Nr. 27 p. Choromański otrzymał jałowkę z Dzierżanowa. Nr. 26p. Bromberger otrzymał młynek „Tryumph.“ Nr. 5 p. Bron. Pruski otrzymał dwie sztuki trzody chlewniej. Nr. 57 p. Wład. Ostrowski otrzymał dwie sztuki trzody chlewniej. Nr. 108 p. Jaroszewski otrzymał plug Ventzkiego. Nr. 144 p. Jaroszewski otrzymał meble ogrodowe. Nr. 122 p. Jaworowski otrzymał grupę koniferów. Nr. 177 p. Bloch otrzymał bukiet. Nr. 44 Szczepan hr. Tarnowski otrzymał konifery. Nr. 11 p. Pruski i Płoski otrzymali koguta i dwie kury (minorki). Nr. 188 p. Wielogłosi z Dzierżanowa—kwiaty od Hosera. Nr. 66 p. Wiktor Wejer sztukę płótna ścierkowego Nr. 145 p. Piotrowski—trzy fartuchy. Nr. 90 (nagroda bar. Ikema) dwa pudelka—p. Józef Grosser z Pieryszewa.

Dopełnienie. W liście nagród udzielonych na wystawie pominięty został zakład pracy kobiet p. f. „Otylja.“ Firma ta otrzymała podziękowanie, co się niniejszem dopełnia.

Ofiary. Na wpis dla kolegi niezamownego wyznania rzymsko-katolickiego klasy IV, składa L. W.—25 rubli.

Ł O M Ż A.

Na szpital św. Ducha. Zamiast fantów na loteryję, która ma się odbyć w połowie września, nadesłali gotówkę następujący ofiarodawcy Pp. Ks. prałat Krajewski 5 rb., ks. Karpowicz 3 rb., Zabina 3 rb., Wysocka 1 rb., urzędnicy Izby Kontrolnej 5 rb. 40 kop., Wilcz 1 rb., Czesław Kuberski 5 rb., Antoni Kuberski 5 rb., Jarnutowski 1 rb., Wasilewski 50 kop., Anieła Grochowska 5 rb. Razem 34 rb. 90 k.

W ostatnim numerze „Głosu“ czytamy korespondencję z Łomży pisaną przez „Podbiętych znad Narwi.“ W liście tym autor przy rozpatrywaniu przebrzmiałej już zresztą historii wianków tegorocznych, których umieszczenie jakoby wypadło zbyt drogo, przedsięwzięciu innymi zdaniem, że „panowie w organie miejscowym przywykli chwalić się tylko.“ My musimy tu zrobić uwagę, że właściciel panowie w organie miejscowym ani chwala się, ani się gania. Nie żębi ich, ani grzeje pismo miejscowe. Prócz jednej jedynej osoby, która dostarcza nam od czasu do czasu wiadomości, tem cenniejszych, że czerpanych u źródła, reszta inteligencji, która kieruje niejako miastem, pozostaje względem pisma bierną. Wyrobiły się u nas dziwne pod tym względem pojęcia i zapatrywania. Opinia publiczna źle widzi tych, którzy piszą do gazet. Wyświetlanie objawów życia, odkrywanie ujemnych jego stron jest uważane za kalandria własnego gniazda, za karygodne przestępstwo. Doktor piszący traci wtedy pacjentów, adwokat—klijentów, kupiec—kupujących... W rodzinnem niemal pojęciu inteligencji, w takich miastach jak Plock i Łomża nie wolno naruszać spokoju, tak zawsze przyjemnego. Wolno pomiędzy sobą szeptać o tem i o owem, ale nie wolno publicznie krytykować i karcić. Niedawno pismo łódzkie p. t. „Goniec łódzki“ nazwało tego rodzaju objaw wśród inteligencji miast i miasteczek „nadczołuscją prowincjonalną.“ W artykule pod takim właśnie tytułem wykazało sobkowstwo, zacofanie, wązki horyzont myślenia tej inteligencji, której wszelkie objawy tęższej myśli wywołują krzyki oburzenia na piszących, których częstują nieraz bardzo nieweso-

mi nazwami. Z drugiej strony zwrócimy tu wszelkim krytykom uwagę, że przy rozpatrywaniu rzeczy trzeba uwzględniać rozmaite okoliczności, które częstokroć trudno jest jawnie przedstawiać i oświetlać.

Z naszych okolic.

Żniwa już wszędzie ukończone. Obecnie zabrano się do przygotowania pól pod zasiew jesienny. Plony nie zbyt zdaje się będą obfite. Pierwsze omoty wykazują zaledwie 5 — 6 ziarn żyta i 7 — 8 pszenicy. Ziarno chude, wysuszone. Kartofle, o ile sądzic można z podbierek dotychczasowych, przeciętnie dopiszą, w wielu miejscach niskich przepadły lub też bardzo słabo obrodziły.

Z okolic Płońska. W kilku miejscowościach pow. płońskiego poszukuje marglu technik, wysłany przez pewną spółkę niemiecką. Jargiel w tych miejscowościach znajduje się podobno w obfitości.

Bielsk. Jarmark, który tu się odbył d. 20-go sierpnia, był bardzo słabo ożywiony. Koni przyprowadzono nie wiele. Największy pokup miały konie robocze, które są bardzo poszukiwane. Z powodu niedokończonych jeszcze wówczas sprzętu, ludzi także zgromadziło się nie wiele. Dowieziono dużo bron drewnianych w cenie po 2 rb. Bron takich w okolicy bardzo wiele wyrabiają.

Śniadów. Dnia 31-go sierpnia r. b., jak donosi „Dzien. Warsz.“ w obecności naczelnika pow. łomżyńskiego i administracji powiatowej, przy napływie ludu, odbyło się uroczyste poświęcenie pomnika, wzniesionego przez mieszkańców Śniadowa pod wsią Olszewo, na miejscu, skąd Ich Cesarskie Mości Najjaśniejsi Państwo raczyli przylądac się manewrom wojsk w 1897 r.

Choroby zaraźliwe w gubernii plockiej w m. czerwcu. Najwięcej ofiar pochwyliła ospa, która panowała głównie w pow. rypińskim. I w ogóle z dostarczonych danych z 31 parafji (117666 ludności) wynika; że na ospę zmarło 43 osoby, na szkarlatynę 20, na dyfteryt i krup 13, na odrę 10 i t. d.

Zuzel. Ubiegły miesiąc zakończył się burzliwie, po ciepłym dniu, wieczorem błyskawica oślniewała wzrok, a grzmot bliźki i mocny guszyl na chwilę szum ulewnego deszczu, bardzo pożądanego przez rolników na zeschnięte pole. Przez cały sierpień opadło deszczu 47,9 więcej od zeszlorocznego o 14,1 maximum 20,6 (dzień 31) dni z deszczem było 13, z grzmotami 4. Obecnie ochłodziło się powietrze, i wyraźnie znać przejście od lata do jesieni.

Stan zdrowotny w okolicy pozostawia nieco do życzenia, ludzie cokolwiek słabują. Umarł w Smolewie około 30 lat mający Kozłowski na tyfus, osierociwszy żonę z trojgiem małych dzieci; a ojciec jego, już starzec, od 20 lat przeszło cierpiący na pomieszanie zmysłów, zamknięty w ciemnej komorze, nadaremnie jęczy i rozwodzi żale, że aż się serce kraje. Przyczyną tego smutnego stanu ma być jakiś proces przegrany. Stan niektórych mostów przysłowiowy, zamiast naprawy stawiają wiechę i przesadzają poprzeczną barjerą, kto chce przedostać się na drugą stronę, w bród musi przebywać wodę.

Ostrołęka. Pewien mieszkaniec tutejszy niemiec niejaki p. B. zbudował według własnego pomysłu platformę bezpieczeństwa przy myciu okien. Wynalazek ten nazwany został „oknikiem“ a główną zaletą przyrządu jest dobrze pomyślany punkt przymocowania do okna, dzięki czemu przyrząd nie psuje ściany. Podobno z przyrządem tym będzie urządzona przez magistrat warszawski próba, która okaże, o ile wynalazek rzeczywiście odda usługi, zabezpieczając przed nieszczęśliwymi wypadkami. O zakupno i eksploatację tego przyrządu stara się mieszkaniec tutejszy p. S. Ostrołęka więc będzie kolebką wynalazku bądź co bądź bardzo potrzebnego. Przyrząd nie jest drogi i wystarczy jeden na kamienicę. Właściciel domu będzie mógł wypożyczać swoim lokatorom.

Z cukrowni. Dyrektorem cukrowni „Izabelin“ w Głinojecku mianowany został p. Stanisław Grzybowski, dotychczasowy wicedyrektor cukrowni w Czersku.

Zmarli. Roman Maltazar, zakonnik reguły Bernardynów w wieku lat 76. Konstanty Bebenkowski, b. urzędnik akcyzy, w wieku lat 48, zmarł w Bielsku.

Sprzedż majątków. Folwark Żuromin-Kapitulny w pow. mławskim, przestrzemi około 22 włók, wystawiony na sprzedaż przez

Tow. Kred. Ziemskie za zaległości nabył p. Antoni Milewski za najwięcej postąpiony szacunek 24.000 rb.

Pożar. 23-go sierpnia wynikł pożar w lesie Boryszewskim wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem chłopców żydowskich, którzy piekli kartofle w ognisku pod stodołą. Stodoła się spaliła i dużo przytem słomy i drzewa porządkowego.

WIADOMOŚCI RÓŻNE.

Zakłady hutnicze. Według nowego postanowienia, od d. 1 lipca 1899 r. zaliczono do zakładów hutniczych tylko te, które przetapiają rudy. Wskutek tego wiele zakładów hutniczych dawniejszych zaliczono do fabryk, t. j. zakładów, zależnych od inspekcji fabrycznej, a nie od władz górniczych, jak poprzednio. Nowy przepis obowiązuje, między innymi, zakład Brzeźno, pod Lipnem.

Przepis kolejowy. Na mocy nowego rozporządzenia zarządu kolejowego, duchowni, wezwani do chorych, lub podróżujących w celu niesienia pomocy religijnej, będą otrzymywali bezpłatne bilety jazdy.

Ze skrzynki redakcyjnej.

Skutkiem różnych nieprzewidzianych wypadków śmierci w naszej okolicy, niemożliwym było urządzić zapowiadanej majówki w kostjumach charakterystycznych, a czas był za krótki aby ją odwołać. Ponieważ jednak zjechało się liczne grono miłych gości, zamiast majówki odbył się wieczór w naszym domu. Kilku młodzieży z dalszych okolic, a między innymi i mój siostrzeniec M. B., postanowili sobie już przedtemprzyczynić się także do oświetlenia majówki (czego pierwszym dowodem przywiezienie muzyki z Kujaw) i chociaż majówka przybrała inny charakter, mimo to, panowie zebrali umówioną składkę, do której należeli także niektórzy z tych, co nie byli o tem uprzedzeni.

Stało się to zupełnie bez naszej wiedzy. Dowiedziawszy się o tem, co zaszło, odrzucałam zaproszenie, lecz obawiając się, aby tym kilku panom nie zrobić przykrości, dałam za wygrane, co do nich.—Tym jednak, którzy nie byli uprzedzeni, wszystkim, o których mogłam się dowiedzieć, że także składali—zwróciłam koszty.

Pomimo to zostało jeszcze 30 rubli, które ośmielałam się złożyć w ręce sz. redakcji „Ech“ na ochronkę dla dzieci.

Sądze, że sz. pp. obywatele nie będą mieć nie przeciwko temu, a tem samem położyć kres wszelkim plotkom i nieporozumieniom.

F. Popkowska.

Gora, 1 września 1899 r. (Przyp. redakcji). Pieniądze otrzymaliśmy i złożyliśmy na cel przez ofiarodawczynią wskazywany.

Z czasopism.

Przed paru tygodniami w dwóch pismach t. z. antysemickich miała miejsce niezwykle ciekawa polemika, tem ciekawsza, że do pewnego stopnia rozgrywała się na terenie plockim. Walka ta została stoczona pomiędzy redaktorem i wydawcą „Roli“ p. Jeleńskim, a wikariuszem kościoła katedralnego ks. Ignacym Charszewskim, pisarzem i publicystą. Polemika niewątpliwie ciekawa ze względu na osoby przyjmujące udział. Pan Jeleński, jak wiadomo, uważa się za jedynego obrońcę u nas wiary i wszelkich cnót, jakoby zagrożonych w społeczeństwie i dla tego ma ogromne uznanie wśród niektórych sfer świeckich i duchownych, tem więcej podziwiać więc należy, że odważył się napaść na duchownego.

Dzieje całej tej sprawy powzięły swój początek już od lat kilku. Nie możemy w całej rozciągłości opowiadać o nich, ale dla wyjaśnienia rzeczy niektóre szczegóły tego niezwykłego zajścia musimy przytoczyć. Ks. Ignacy Charszewski od czasu do czasu, przy zdarzonej sposobności krytykował kierunek „Roli“, ośmieszając jej pod wielu względami fanatyzm, który nieraz więcej szkodzi Kościołowi, niż przynosi mu pożytku, wytykając obłudę, którą nieraz w Roli spozstrzegał i t. p. Artykuły swe pomieszczał głównie w „Niwie“, lub w dzisiejszej „Niwie polskiej“. Wystąpienie takich w kilku okolicznościach było coś sześć w ciągu lat trzech. P. Jeleński długo milczał, jak mówi, ażeby nie robić skandalu, i długo cierpiał... Ostatni wreszcie artykuł ks. Ch., w którym wykazywał niezbyt przyjęte sposoby zyskiwania sobie prenumeratorów przez Rolę, wyprowadził p. J. z cier-

pliwości. W odpowiedzi zatytułowanej „Przykre ale konieczne wyjaśnienie“ dał upust zdraśniętym uczuciom. W artykule tym w bardzo śmieszny sposób, tłumaczy wystąpienia swego przeciwnika zemstą osobistą... za to, że nie chciał przed kilku laty drukować paru artykułów ks. Ch.; odpowiedź ta, która wyczerpała „Roli“ aż cztery z rzędu numery obok wspomnianego już motywu zawiera wiele innych szczegółów i szczegółików, wysnuwa dla ks. Ch. daleko idące wnioski, jakoby on bronil bezwyznaniowości (z powodu wyrażenia ks. Ch., że potrzeba szanować szczerze przekonania wolnomyślicieli). P. Jeleński w odpowiedzi tej porównywa się do męczennika, który cierpi za obronę wiary i t. p. Czytelnicy, którzy znają sposób przedstawiania rzeczy przez „Rolę“ nigdy nie cofającą się przed największą insynuacją, byle tylko dogodzić swym szczerem czy nieszczerem przekonaniem, domyślą się chyba, jaki stek najrozmaitszych domysłów względem ks. Ch. nagromadził p. J. w swem „przykrem... ale koniecznym wyjaśnieniu“.

Smutnem jest to tylko, że ciż czytelnicy nie przeczytają zapewne odpowiedzi ks. Ch., odpowiedzi, dobrze charakteryzującej usposobienie, poglądy, sposób myślenia, całą działalność wreszcie p. Jeleńskiego tego „l'enfant terrible“ naszej prasy, (gdymy rzeczywiście liczonego się z nim, gdyby się go obawiano. Ale obecnie „Roli“ już nikt nie odpowiada, nikt nie puszcza się w polemikę, bo trudno odpowiadać tymże językiem, jakim walczy redaktor „Roli“).

Odpowiedź ks. Ch. pomieszczona w „Niwie polskiej“ (№№ 33 i 34) dobrze, jak powiedzieliśmy charakteryzuje p. J. Opuszczamy te ustępy, w których tłumaczy całą bezzasadność posiadania go o jakąś zemstę osobistą względem p. Jeleńskiego. Ks. Ch. rzeczywiście początkowo był zwolennikiem „Roli“, dopóty, dopóki, jak powiada, nie otworzyły mu się oczy i nie przekonał się, że robota p. Jeleńskiego (któremu przyznaje pewne zasługi) warta w wielu razach potępienia, jako obłudna, nie oparta na tych zasadach etycznych, o których sam tyle głosi.

Przytaczamy tu te wyjątki odpowiedzi ks. Ch., które w ogólnych zarysach opisują sposób roboty p. Jeleńskiego

„Bezgraniczna pewność siebie przy ograniczonym wykształceniu każe mu bronić do upadłego najwierutniejszych nonsensów. Pan Jeleński nie może się mylić. Zapewnia on wprawdzie swych czytelników, wierzących w pewnej części w niego, jakby w jakiś absolut rozumu, że nie uchyla się przed krytyką racjonalną i gotów błąd sobie dowiedziony odwołać. Tymczasem przecież temu fakty, gdyż np. nie odwołał znanych rewelacji masońskich, które okazały się kłamstwem, bo to było sensacyjne, po katolicku, bo dobrze robiło jego kieszeni, bo wreszcie na odwołanie nie pozwoliła mu pycha. Toż samo i w innych razach.

Broni też p. Jeleński zasady bezwzględnej pogardy dla obcych, jakkolwiek szczerych przekonani. Och, bo p. Jeleński potrafi starzec w błocie tych, którzy są na tyle zuchwali, iż nie podzielają jego zdania. On identyfikuje fanatyzm w znaczeniu katolickim, w jakim ja tego wyrazu użyłem, zbijając bezrozumną zasadę z fanatyzmem w rozumieniu bezwyznaniowem i z tej dowcipnie pomyslanej przesłanki wysuwa maie, ku zbudowaniu czytelników, w roli bezwyznaniowca... i t. d.

Wspaniałe jest pojęcie p. Jeleńskiego o bezwyznaniowości. Z teorii jego, zastosowanej do mnie, wysnuć by można takie określenie: bezwyznaniowość jest to niewiara w p. Jeleńskiego i uchwała strącanie go z jego posterunku. Jak owa bigotka, opisana przez ks. biskupa Niedziałkowskiego, która się utożsamiała z Chrystusem, tak i p. Jeleński coś podobnego trzyma o sobie. Kto przeciw jego Roli, ten przeciw Kościołowi, ten bezwyznaniowiec, ten pełen pychy, ten ostatni szelma, dla tego brankie w słowniku przewisk i obelg. Rozumiem, Rola traktuje Kościół, jako dający jej bezpieczne ius asyli. Kościołem, oraz wystawieniem na pokaz swoich uczuć religijnych, wysmażonych na patelni interesowości, można się zastaniać i durzyć dobrodusznym młodzieniaszków. A z drugiej strony, używając świętokradzko Znaku Zbawienia, jak maczugę, można bezkarnie rzucić się na przeciwników, nie przymierzając jak krzyżak na polaków, że pomagali litwinom, przed krwawym chrztem ich broniąc.“

Ks. Ch. dowodzi w dalszym ciągu, że wcale nie jest jedynym przeciwnikiem wśród duchownych. Ma ich przeciw sobie cały legion

z Biskupami na czele, ma zabroniony wstęp do niektórych seminarjów i t. d.

„To co ja pisałem o Roli, oni głośno mówią. Poco więc grać komedję na temat cześci dla całego duchowieństwa, kiedy to jest tylko cześć dla prenumeratorów.“

Dobrze również określa Ks. Ch. p. Jeleńskiego, jako dziennikarza:

„Kto stale podtrzymuje w prasie niezdrowy i demoralizujący pierwiastek, to chyba wątpliwości nie ulega, że panu Jeleńskiemu należy się palma pierwszeństwa. Wszak właśnie na sensacyjność Roli leżą niewybredni! Ale z p. Jeleńskim nikt nie poradzi, bo on ma dwa określenia: brutalności i kalumnii. Gdy sam nazywa rzeczy po ich karczemnym imieniu, wtedy i z estetyką i z miłością jest w porządku. Gdy bzdurstw napiecie, wtedy jest uczonym. Gdy przewrotność uprawia— wtedy jest Katonem. Co innego naturalnie, gdy ktoś ośmieli się wytknąć w oczy jego własne zdrożności: wówczas podnosi krzyk oburzenia i... wszystko, co mu wytknięto, lichą obroną potwierdza. I nie tyle by obu-

rzały te jego zdrożności, gdyby przynajmniej nie chciał uchodzić za rycerza sans peur et sans reproche i nie zasłaniał się Kościołem, Krzyżem i dygnitarzami Kościoła. Na jego sztandarze niema ani jednej plamki! Zapewne, bo materiał tego sztandaru łatwo się pierze mydłem solennych zapewnień o własnej świętości, która jaskrawo odbija od wysmarowanych przez niego sadzami przeciwników. Taki efekt tanio kosztuje, a jakże jest w pewnych sferach popularny.“

Nie spodziewał się chyba p. redaktor „Roli“ takiego uwydatniania jego działalności, z tej właśnie strony, od której spodziewał się i spodziewa największego poparcia. Być może, że ta „nauczka“ otworzy mu oczy na całą niewłaściwość postępowania jego, gdy najniewinniej, najniesłuszniej napada na ludzi sobie z jakiegoś względu nieprzyjemnych. Bo p. J. w napaściach swych, które zwykle nie dotyczą się idei, sprawy, ale osób, nie przebiera w środkach. Bezkarne, bo nikt mu nie odpowiada, bezceści wszystkich, którzy nie uznają, że on jest jed-

nym obrońcą naszych podstaw życiowych. Zdaje się, że p. J. przejrzy przy takim... rozjaśnieniu...“

Nowe książki i wydawnictwa.

Nakładem redakcji „Gazety Polskiej”, jako jej dodatek tygodniowy wyszła dwutomowa powieść „Bezkrólewie”, napisana przez Marję Łopuszańska.

KRONIKA HANDLOWA.

Warszawa 5 września. (Ceny zboża płacone na st. Praga kolei terespolskiej w ładunkach wagonowych, według notowań domu handlowego A. Wierzbowskiego—Włodzimierska 21). Za pud w kopiejkach, Pszenica krajowa wyborowa 99—102, średnia 92—98, poślednia 85—89. Żyto krajowe wyborowe 81—82, średnie 80—81, poślednie 73—78. Jęczmień browarny —. Na paszę i kaszę —. Owies krajowy 72—83. Groch polny warzelny —. Gryka —. Usposobienie niższe na pszen. (Targ zbożowy na placu Witkowskiego). Płacono za żyto średnie 4,75—4,85 za korzec. Pszenica 6,10. Jęczmień —. Owies—3,00 —. **Gielda.** Notowania papierów. Ruble 216,30 Listy tow kred. ziemskie; duże 4,5.—drobne 4,5.—98,10.

duże 4—drobne 4—93,25. Listy m. Płocka 100 n. Łomży 99 not.

Renta państwowa 4—100,10. Pożyczka premio- wa z 1864 r.—297,5 z r. 1866—258,5. Premio- wa szlachecka 5—208.

Łomża, 4 września. Pszenica 5,55 — 5,80 rb. żyto 3,75—4 rb., jęczmień 3,35 owies 2,90 — 3,15 rb., gryka 3,35—3,50 rb., groch 5,25—5,50, kartolle 1,20—1,50.

Odpowiedzi Redakcji.

Autorowi wiersza „Ave“. Wiersz o wiele słabszy od poprzedniego. Wyrażenie „jest piękniejszą od księżycy“ chyba się tu nie nadaje. Trudno sądzić, czy księżyc jest piękny, czy nie piękny, trudniej jeszcze wnioskować, że coś jest piękniejszego od księżycy. Poezji wiele dozwala się, ale i ona powinna liczyć się ze ścisłością wyrażenia, zwłaszcza przy takim temacie. Parę innych uchybień również możnaby jeszcze przytoczyć. Wiersz z tego powodu zamieszczonym nie będzie, oczekujemy lepszych.

P. „N. R.“ Kwestję tę raz już chcieliśmy bardzo radykalnie poruszyć, ale nie można było i obecnie także. Zachodzą tu różne sprawy, które tylko osoby prywatne, ze sprawą tą związane, mogą podnieść. Dużo w danym razie nielegalności.

OGŁOSZENIA.

Przewodnik Adresowy FIRM HANDLOWYCH W PŁOCKU.

Ignacy Brochocki. Sklep tabaczný poleca świeże transporty tytoniów. Kolegialna № 13.

Walery Krowicki. Pracownia robót kościelnych i ram ul. Warszawska 1, dom Lewensztejna.

„Nowy Cyklodrom” w ogrodzie vis-à-vis poczty otwarty dla użytku pań i panów codziennie.

„ROMANA” Magazyn Kapeluszy Damskich Modele paryżkie i fasony krajowe. DOBÓR KWIATÓW SZTUCZNYCH. Ul. Grodzka № 47, dom p. Adlera (dawniej Żalskiego).

Wł. Apfelbaum Skład mebli i zakład tapicerski istn. od 1885 r. Wielki wybór. Robota solidna. Płock, przy ulicy Kolegialnej.

Dominium KOZICZYN gub. Płocka, st. pocztowa i kolejowa w Ciechanowie. Od 1-go października potrzebuje pisarza prowentowego, umiejącego prowadzić książki gospodarcze. Pensja 80 rubli i ordynarja. Zgłaszać się do Zarządu.

W dominjum KOZICZYN gub. Płocka, st. pocztowa i kolejowa w Ciechanowie, jest do sprzedania lando czterokonne, w zupełnie dobrym stanie. Zgłosić się do zarządu dóbr.

Dobra PROBOSZCZEWICE Na sprzedanie zaraz Rozległość włók 24, ziemia pszenna, łąki wyborowe, zabudowania murowane, dwór nowy wykończony, służebności odseparowane. Adresować: F. M. przez Płońsk w Proboszczewicach.

Ukończywszy Konserwatorjum w Charkowie, udzielam lekcji muzyki.

M Rudowska, ul. Królewiecka dom W. Müller.

POTRZEBNY JEST **UCZEŃ** do apteki w Płońsku.

Potrzebny jest zaraz do sklepu tabacznego

UCZEŃ

Wiadomość w Sklepie Tabacznym Ignacego Brochockiego w Płocku.

Do sprzedania w do- minimum Chudzyńku (pow. płocki) Pszenica KOSTROMSKA do siewu.

Człowiek

w sile wieku, kawaler z dobrem wykształceniem po powrocie z Syberji poszukuje zajęcia przy gospodarstwie. Wiadomość w Bielsku u ks. Jabłońskiego.

POLKA

z wyższem wykształceniem

nauczycielka gimn. żeńsk. udziela korepetycji i lekcji w zakresie kursu gimnazjalnego i wyżej. Specjalnie historia i literatura polska, historia powszechna, francuzki.

Plac po-Dominikański dom Bejma.

Tadeusz KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, MIODOWA 4,

4549U.8—8

jako WYŁĄCZNI REPREZENTANCI polecają

Z FABRYKI

RUD. SACKA

w PŁAGWITZ-LIPSKU

PLUGI piętrowe, oraz plugi dwu i trzyskibowe samochody

PROSTEJ I TRWAŁEJ BUDOWY;

Siewniki rządowe klasy IV

najnowszej konstrukcji z trynikami siewnymi dowolnie przesuwającymi się stosownie do gęstości siewu, wysiewające wszelkie ziarno bez zmiany części siewnych.

Na żądanie podajemy adresy odbiorców, cenniki i szczegółowe opisy przesyłamy.

żądać wszędzie

Dozwolone przez urząd lekarski za № 337.

Puder **IRIS** nieszkodliwy

Dostać można we wszystkich składach aptecznych i magazynach kosmetycznych w blaszanem opakowaniu z napisem: H. LACHS. Warszawa.

Cena pudełka 15, 30 i 50 kop.

GEBETHNER I WOLFF

w WARSZAWIE

17, Krakowskie-Przedmieście 17 skład Fortepianów, Pianin i Organów

WYNAJEM

w. 30—20.

Filja Łódź, Piotrkowska 46.



KONIAK

4678U.16—10

KAUKAZKI NATURALNY

D. Z. SARADZEWA

Nagrodzony na wystawach najwyższemi nagrodami.

Jest do nabycia w Płocku u pp. Kowalkowskiego, Lewensteina, Węgłęńskiego i Żołobowa.—W Łomży u pp. L. Babińskiego S. Dykmana, J. Kaufmana i L. Ratnera. Uprasza się o łaskawe zwrócenie uwagi na etykiety ze specjalnym napisem w języku rosyjskim czerwonymi literami „Butelkowane we własnym składzie w Warszawie”, na korkach wypalona firma i gatunek koniaku.

Skład hurtowy w Warszawie MARSZAŁKOWSKA № 131, Telefonu № 1360.

Redaktor i Wydawca Adam Grabowski.

Дозволено Цензурою. Гор. Пlockъ 25 Августа 1899 года.

Druk K. Miecznikowskiego w Płocku, ulica Warszawska.